

ROZLANE MLEKO? ROZLANE WINO?

PONAD 60 OSÓB
ZGŁOSIŁO SIĘ NA
TEGOROCZNE
EGZAMINY DO
POLICEALNEGO
STUDIU
AKTORSKIEGO
W OLSZTYNIE.
A MIEJSC JEST
TYLKO 12.
PRZESŁUCHANIA,
W KTÓRYCH
BIORĄ UDZIAŁ
KANDYDACI,
SĄ TRUDNE.
EGZAMINY
ZACZĘŁY SIĘ
WCZORAJ.
PODGLĄDALIŚMY
ZMAGANIA
KANDYDATÓW.



Dominik Bloch, który zdawał wczoraj egzaminy do Policealnego Studium Aktorskiego im. Aleksandra Sewruka przy Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie, musiał udawać Węgra. Nie było jakiegoś, bo wędrującego po górach w poszukiwaniu schroniska, w którym miałby poprosić o pomoc. Powód? Porwanie jego kolegi przez kosmitów. — Oczywiście nie znam węgierskiego — śmiał się Dominik po wyjściu z sali. — Było to dla mnie coś zupełnie nowego. Chociaż taka abstrakcja nie jest niczym dziwnym podczas egzaminów. Musiałem już udawać rozlane mleko czy kolor zielony. A to jest dopiero wyzwanie, coś, przy czym musimy wykazać się kreatywnością! — dodał. Zanim zaczął starać się o miejsce w olsztyńskim studium aktorskim, był na egzaminach do szkół w Łodzi i Warszawie. — Nie udało mi się, ale nie oznacza to, że muszę się poddać. Bardzo chciałbym zostać w zawodzie — podkreślał. Ze sceną związany jest praktycznie od zawsze.

— Jak to zazwyczaj bywa, panie polonistki w każdej szkole wypychały mnie do różnych przedstawień, zachęcały do zajęć artystycznych. A ja chętnie brałem w nich udział. Prowadziłem też wiele różnych imprez miejskich w moim rodzinnym Elblągu. Ale ta iskierka przerodziła się w prawdziwy płomień dopiero w liceum. Od tego czasu wziąłem już udział w kilku spektaklach i nie wyobrażam sobie, żeby nie grać — wyjaśnił.

Martyna Braca, tegoroczna maturzystka z Elbląga, także musiała odgrywać już bardzo abstrakcyjne rzeczy.

— Lubię wyzwania. W tym roku próbowałam zdawać do szkoły w Białymstoku, Olsztyn jest drugi — wyjaśniała przed wejściem na salę przesłuchań. — Nie wiem, czego mam się tu spodziewać, ale nie boję się abstrakcji na scenie. Jeśli ktoś każe mi zagrać np. sadzonkę, zrobię to bez problemu. W takich sytuacjach stawiam przede wszystkim na kreatywność. Jasne, kiedy ktoś każe zagrać



Wczoraj w Policealnym Studium Aktorskim im. Aleksandra Sewruka przy Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie rozpoczęły się

rozlane wino, można się położyć na podłodze, ale to zbyt proste. Przecież można na tej podstawie zrobić całą etiudę, pokazać, jak to wino rozlewa nam się na spodnie. Wtedy rozlane wino staje się ważnym elementem, ale także jego przedstawienie jest znacznie lepsze. Ja tak właśnie odgrywam abstrakcyjne role — tłumaczyła.

Tym, co Martynie sprawia nieco większą trudność, jest odgrywanie złości. — Może dlatego, że ja jej w sobie nie mam? Przynajmniej aż w takim stopniu — zastanawiała się. — Na przesłuchaniach w Białymstoku musiałam zagrać Hekate z „Makbeta” podczas jej monologu, kiedy jest bardzo zdenerwowana. Nie było to łatwe, musiałam się bardziej przestawić na te emocje — wspominała. Martyna, kiedy gra, wczuwa się w rolę, a nie dosłownie staje się daną postacią. — Jeszcze za wcześnie na mówienie o stawianiu się daną postacią. To wciąż jestem ja, ale odgrywam zupełnie inną osobę — tłumaczyła. Martyna nie

obawia się, że nie znajdzie pracy w swoim zawodzie.

— Wiem, że aktorów jest wielu. Ale brak miejsc pracy to ryzyko zawodowe — wpisane w każdy zawód. Jeśli się nie będziemy sprawdzać, to na pewno nigdy nie dostaniemy żadnej roli, nigdy się nie dowiemy, czy bylibyśmy w tym dobrzy. A ja mam nadzieję, że przesłuchania i oby dostanie się do studium były moją drogą do bycia dobrą aktorką — podkreśliła.

Z Angeliką Chałubek, która przyjechała na egzaminy do Olsztyna z Piotrkowa Trybunalskiego, rozmawialiśmy tuż po egzaminie sprawdzającym sprawność fizyczną kandydatów. Potencjalni aktorzy musieli robić m.in. fikołki, gwiazdy, stawać na rękach. Bywało, że niektórzy nie dawali rady, a poszczególne ćwiczenia okazywały się dla nich za trudne.

— Cóż, aktor w końcu pracuje swoim ciałem, dlatego sprawność jest ważna. Bardzo mi się podobało na tych ćwiczeniach! — cieszyła się Angelika, po której nie było

widać zmęczenia. — Cztery razy już próbowałam się dostać do różnych szkół z małymi sukcesami. To znaczy, że czasami byłam o włos od dostania się. Przykładowo, w Łodzi byłam czwarta pod kreską. Mieli przyjąć 20 osób, ja byłam 24. W Olsztynie próbuję po raz drugi — wyjaśniła. — Jeśli naprawdę chce się grać w teatrze, to nie można się zrażać — dodała. Dla Angeliki teatr to forma wyrwania się poza rzeczywistość i prozę życia.

— Po prostu magia — mówiła. — Tak jak stwierdził Stanisławski: „Należy kochać teatr w sobie, a nie siebie w teatrze”. Na tym mi właśnie zależy. Chcę być w tej magii, a nie być kimś, kto pokazuje się na scenie dla zabawy lub samego pokazania się, jakim to jest aktorem — podkreśliła. W przyszłości stawia na teatr, ale nie wyklucza też grania w filmie. — Podczas spektaklu nie wytnie się nieudanego kadru. Jeśli popełni się jakiś błąd, to trzeba umieć z niego wybrnąć. Trzeba też umieć nawiązać dialog z wi-

DO
TAK JAK
STWIERDZIŁ
STANISŁAWSKI:
„NALEŻY KOCHAĆ
TEATR W SOBIE,
A NIE SIEBIE
W TEATRZE”.
NA TYM MI
WŁAŚNIE ZALEŻY.
CHCĘ BYĆ
W TEJ MAGII.

TAKI AKTORSKI TEST NA POCZĄTEK



egzamininy sprawdzające sprawność fizyczną kandydatów



Fot. Bartosz Cudnoch

Zainteresowanie egzaminami jest duże. Na jedno miejsce przypada 5 kandydatów. W piątek i sobotę kolejne etapy przesłuchań

dzem — opisywała. — Nie wyobrażam sobie siebie bez teatru, a bez sztuki przez wielkie S czuję się bezdomna. Mam nadzieję, że właśnie w studium w Olsztynie znajdę swój dom — zaznaczyła.

Na korytarzu, wśród rozgrzewających się, śpiewających, mruczających kandydatów, z korkami od wina w ustach wykonujących ćwiczenia dykcyjne, spotkaliśmy Jakuba Szlachetkę. Podobnie jak większość potencjalnych studentów był boso.

— Studia, na które próbuję się dostać, są trudne. Dlatego też próbuję dopiero teraz, cztery lata po maturze. Musiałem być gotowy — tłumaczył. — To nie sztuka przyjść tu od razu po liceum na zasadzie „a może się uda”. Nie, tu trzeba mieć pasję i predyspozycje — dodał. Na egzamininy do Olsztyna przyjechał z Poznania. — Słyszałem wiele dobrego o tej szkole. O wykładowcach, że są wspaniali, o atmosferze sprzyjającej nauce. Oby się sprawdziło! — śmiał się.

Kandydatów do szkoły obserwował Janusz Kijowski, przewodniczący komisji rekrutacyjno-kwalifikacyjnej oraz dyrektor Teatru im. S. Jaracza w Olsztynie, a także dyrektor studium aktorskiego.

— Zainteresowanie jest naprawdę duże. Mamy ponad 60 kandydatów na ok. 10-12 miejsc. Ale to nic dziwnego, bo ci, którzy kończą studium w Olsztynie, mają pracę — podkreślił dyrektor.

Podczas wczorajszych egzaminów sprawdzone zostały m.in. dykcja i technika wymowy, predyspozycje foniatryczne, słuch, poczucie rytmu, ruch sceniczny i sprawność fizyczna kandydatów. Ci, którym udało się przejść przez pierwszy etap, dziś podchodzą do drugiego etapu przesłuchań, podczas którego zostaną sprawdzone interpretacja wiersza i prozy oraz ich wiedza teoretyczna. Najlepsi przejdą do etapu trzeciego i ostatnich egzaminów. To właśnie wtedy okaże się, kto z ponad 60 kandydatów dostanie się do studium.

Ewelina Zdancewicz-Pękala